Nr. 214. — **Rocznik XXIV.**

Środa, 18 września 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poni działków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 17 września.

Z bieżącéj chwili.

Tak sensacyjnie zapowiadający się proces trzech głównych urzędników francuzkiéj kolei południowéj zakończył się w sposób wcale niespodziewany: uwolnieniem oskarżonych. Prasa paryzka żywo omawia wynik procesu tego, nie szczędząc rządowi rozmaitych gorzkich przymówek. „Figaro“ powiada, że proces ten wytoczono, aby zamaskować proces polityków, którzy brali udział w emisyach i kazali sobie dobrze płacić za rozmaite „usługi“. „Eclair“ pisze: Jeśli taki sposób prowadzenia interesu będzie sąd uważał za niewinny, to niebawem kraj zostanie zrujnowany. Jeśli operacye, jakie oskarżeni przedsiębrali, są dozwolone, to powiedzieć można, że sakiewka łatwowiernych należy prawnie do złodziei. Przedsiębiorstwo kolei południowéj wydawało się bardzo uczciwem. Było wszystko: gwarancya państwa, codzienny finansowy i techniczny nadzór państwa, mimo to akcyonaryusze są zrujnowani, a dzięki sprawiedliwości państwowéj nie zostali ukarani ludzie, którzy podzielili pomiędzy siebie owoce téj operacyi. Także „Journal des Débats“ występuje przeciw wyrokowi i przyczyny uwolnienia oskarżonych szuka w rozmaitych niedokładnościach procesu, a mianowicie w niezgodności rzeczoznawców.

Prasa niemiecka nie wie, co kanclerz niemiecki powiedział carowi podczas swego pobytu w Petersburgu, ale sądzi, że wiele byłoby do powiedzenia, gdyby na to pozwalały formy dworskie. Powiedziećby trzeba, jéj zdaniem, że postępowanie Rosyi w sprawie chińskiéj pożyczki nie było zbyt przyjacielskie i że przestrzeganie przepisów traktatu handlowego ze strony rosyjskich urzędników celnych wymaga wiele do życzenia. Interesenci skarżą się ciągle na samowolne traktowanie towarów niemieckich które wprost sprzeciwia się przepisom traktatu. „Cesarz nasz, czytamy daléj, krótko po wstąpieniu na tron, pospieszył odwiedzić zmarłego cara, a do dzisiaj nic nie słychać, aby car Mikołaj zamyślał przyjechać do Berlina. Wspólny wjazd francuzkich i rosyjskich okrętów do portu kilońskiego miał nastąpić na życzenie Rosyi. Są to rzeczy, które nie nadają się do dyplomatycznych pertraktacyi, które atoli uwzględnić należy przy ocenie rosyjsko-niemieckiego stosunku. W Petersburgu panuje jeszcze względem Niemiec oziębłość i nie ma nadziei, aby audyencya ks. Hohenlohe u cara pociągnęła za sobą zmianę w tym w głędzie.....

Na wodach Atlantyku płynie obecnie 17 wielkich parowców, wioząc posiłki armii hiszpańskiéj na Kubie. 25.000 żołnierzy wyląduje wkrótce na brzegach opornéj wyspy. Wobec zbliżającéj się dżdżystéj pory roku, wytęży marszałek Martinez Campos wszystkie siły, aby przed sesyą kortezów zakończyć przewlekłą kampanią. Dla gabinetu, wobec ataków opozycyi i wzrastającego zaniepokojenia opinii, jestto niemal kwestya bytu. Przed kilku jeszcze dniami oświadczył premier Canovas del Castillo redaktorowi dziennika „Heraldo“, że w razie potrzeby nowa flota wypłynie z Kadyksu dla wzmocnienia eskadry, stojącéj na wodach kubańskich. Bezwątpienia Hiszpania zdolną jest do większych ofiar; wysiłki jednak, jakie dotychczas poczyniła, przewyższają wszelkie obliczenia i równają się niepowodzeniu, jeśli nie klęsce. Stan rzeczy jest następujący: Cała siła zbrojna powstańców wynosi zaledwie 24,000 ludzi, według rachuby samych kół rewolucyjnych. Wojsko to nie stanowi nawet regularnéj armii: składają się na nie dość liczne partyzanckie oddziały nie ujęte w karby dyscypliny i nie zdolne do prawidłowych operacyi wojennych. Broń mają dobrą, nie posiadają jednak, prócz przemycanych z Ameryki Północnéj mitrailleżek, żadnéj artyleryi. Naprzeciw stoją podwójnie już teraz liczne, dobrze uzbrojone i wyćwiczone pułki hiszpańskie pod wodzą sztabowych oficerów i najzdolniejszych jenerałów. Armia ta jest w posiadaniu wszystkich znaczniejszych miast w kraju: flota hiszpańska zajęła wszystkie porty i strzeże brzegów przed dowozem posiłków, broni i amunicyi. Mimo to powstanie nietylko trwa, ale szerzy się i wzmaga. Powodem jest topografia kraju i przyjęta przez republikanów metoda walki. Oficyalne depesze głoszą co tydzień o kilku zwycięzkich potyczkach, a biuletyny te, zamieszczane w prasie pod ironiczną rubryką „hiszpańskich zwycięztw“, nie są niezgodne z prawdą. Gromada powstańców, zaskoczywszy oddział rządowy, po krótkiem starciu i obustronnych stratach, odparta i rozproszona, chroni się w gąszcze, aby potem znowu znanemi tylko sobie jako krajowcom ścieżkami zgromadzić się w oznaczonym już z góry punkcie, i na nowo rozpocząć zaczepną akcyą. Wszelkie usiłowania marszałka Martineza Camposa, aby ruchawkę za pomocą dośrodkowych marszów okolić, skupić i w jednéj masie zmusić do walnéj bitwy, okazały się dotąd bezskuteczne. Zawsze nieprzyjaciel zdoła wymknąć się przesmykami wśród gór, pokrytych gęstwiną lasów. Prócz tego powstańców wspiera po części sympatya ludności, pieniądze zaś napływają ze Stanów Zjednoczonych, szczególniéj z kas właścicieli amerykańskich warzelni cukrowych. Przedłużenie kampanii leży bowiem w ich przedewszystkiem interesie, gdyż niszczenie plantacyi na Kubie zmniejsza podaż, a tem samem podnosi cenę produkcyi cukrowéj w południowych Stanach. Dzienniki hiszpańskie, jak „Imperial“, zarzucają wprost rządowi amerykańskiemu, że zezwala na jawne zgromadzenia separatystyczne w Nowym Jorku i na zbieranie w drodze składek „skarbu wojennego“. Znany jest świeży protest i oburzenie rządu Unii z powodu ostrzeliwania przez statek hiszpański „Conde de Venadito“ amerykańskiego parowca „Allianza“. Obecnie na podstawie zeznań pasażerów, potwierdzonych przez hiszpańskiego posła w Waszyngtonie, wychodzi na jaw, że „Allianza“ przewoziła na Kubę ładunek broni i amunicyi. Z drugiéj strony faktem jest, że władze amerykańskie — wprawdzie dopiero na żądanie hiszpańskiego konsula we Florydzie — obłożyły przed kilku dniami konfiskatą wysyłkę 20,000 nabojów i 180 karabinów, przeznaczonych dla powstańców. — W każdym razie rewolucya na Kubie trwa, armia hiszpańska jest znużona trudami i zdemoralizowana żółtą febrą, a uciążliwa kampania pochłania ogromne sumy. Kierownicy rewolucyjnego ruchu głoszą też otwarcie w amerykańskich dziennikach, że plan ich polega głównie na finansowem wyczerpaniu Hiszpanii, któreby dalsze prowadzenie wojny uczyniło niemożliwem. Plan ten ułatwić może parlamentarna opozycya w metropolii — zniweczyć zaś strategiczną zręczność marszałka Martineza Camposa.

Dwudzieste trzecie sprawozdanie Związku polskich spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Pozn i w Prusach Zachodnich *za rok 1894.*

Sprowozdanie Związku.

I. Zarząd.

Wybrany na zeszłorocznym Sejmiku na lat trzy Zarząd, w którego skład weszli z wyboru X. Wawrzyniak, dr. Rzepnikowski, Thiel, Więckowski, a na mocy ustaw dr. Kusztelan i mec. Głębocki — ukonstytuował się w ten sposób, iż patronem wybrany X. Wawrzyniak — wicepatronem dr. Rzepnikowski — sekretarzem Thiel — kasę zaś związkową oddano Bankowi Związku Spółek.

Zarząd odbył pierwsze po sejmiku posiedzenie dnia 2 grudnia 1894 r., na które stawili się członkowie w komplecie.

Uchwalono kooptować do patronatu X. radzcę Koteckiego i Stan. Orłowskiego.

W sprawie remuneracyi rewizorów pozostawiono dotychczasową praktykę.

Rozdzielono Spółki co do rewizyi w r. 1895 pomiędzy siedmiu członków patronatu.

Do komisyi mającéj z polecenia sejmiku przygotować zmianę ustaw Związku wydelegowano oprócz Patrona dr. Rzepnikowskiego i dr. Kusztelana.

Polecono sprawę umorzenia zaległych składek do Związku Patronowi i dyrektorowi Banku Związku.

Wysłuchano i omówiono referat Patrona z czynności Patrona za czas od sejmiku.

W dniu 2 czerwca r. b. zmarł gorliwy członek patronatu ś. p. *Stanisław Orłowski*, który od r. 1887 jako członek i sekretarz komitetu, a późniéj w patronacie z zapałem dla Spółek pracował. Pamięć zmarłego towarzysza pracy uczczono na posiedzeniu patronatu odbytem dnia 16 lipca 1895 r., na które stawili się: Patron, Wicepatron, dr. Kusztelan, Thiel, gdy pozostali członkowie dla choroby i przeszkód nieobecność swą wytłomaczyli.

Na temże posiedzeniu zdał Patron obszerne sprawozdanie z swéj czynności.

Następnie omawiano rezultat wszelkich w tym roku dotychczas odbytych rewizyi.

Do wiadomości przyjęto, iż Spółka „Volksbank in Znin, Eing. Gen. m. u. H“ w Żninie z Związku występuje, ponieważ Walne Zebranie nie zgodziło się na płacenie składek do Związku.

Natomiast przyjęto do Związku zrewidowane poprzednio przez Patrona nowe Spółki, i to:

1. Chełmno, Bank E. G. m. b. H.
2. Góra, Spółka roln. kredyt. konsumcyjna E. G. m. b. H.
3. Jeżyce, Bank ludowy E. G. m. b. H.
4. Kiekrz, Bank ludowy E. G. m. u H.
5. Poznań, Spółka rolników parcelac. E. G. m. b. H.
6. Strzelno, Spółka rolnicza Kujawska, E. G. m. b. H.
7. Zbąszyń. Bank ludowy, E. G. m. u. H.,

tak iż liczba Spółek związkowych wynosi 90.

Jako miejsce tegorocznego Sejmiku wyznaczono Czersk, dokąd Spółka tamtejsza Sejmik zaprosiła.

Ustanowienie porządku obrad i terminu Sejmiku polecono Patronowi.

W dniu 16 lipca r. b po południu odbyto sesyą komisyi od zmiany ustaw Związku, na którą oprócz delegatów z patronatu stawili się wyznaczeni przez Sejmik pp. Boguliński, dr. Karchowski, X. Obst, prof. Paten. — Dr. Kurzętkowski nieobecność swą wytłomaczył. Rezultat uchwał tejże komisyi Patron tegorocznemu Sejmikowi przedłoży.

Rewizye Spółek przypadały w tym czasie wedle ogłoszonego w „Poradniku“ Nr. 1 rocznik III wykazu.

Rewizyi dokonali resp. dokonają członkowie patronatu jak następuje:

Patron: Bobowo, Drzycim, Grodzisk, Pierzchowice Bank i Bank ludowy, Kcynia Mur. Goślina, Poniec, Strzelno Spółka Kujawska, Tuchola, Zaniemyśl

Wicepatron: Chełmno Bank i Tow. Pożyczk., Górzno, Grudziądz, Inowrocław, Lissewo, Nowe, Poznań Bank Przemysł., Kasa, Spółka mel., Starytarg, Toruń.

Dr. Kusztelan: Koźmin, Mixtat, Ostrów.

X. Kotecki: Jaraczewo, Kłecko, Kostrzyn, Pakość, Pszczew, Śmigiel.

Orłowsk: Gołańcz.

Thiel: Brusy, Czersk, Czarnkowo, Kamieniec, Kórnik, Krzywiń, Lubiewo, Ostrzeszowo, Raszkowo, Rogoźno, Śliwice, Wągrówiec.

Więckowski: Chełmce, Gniezno „Ul“, Lubawa, Szamotuły, Srem, Witkowo.

Sprawozdanie Zarządu uzupełnia się jak następuje:

A. Patron.

Paragraf 40 Ustaw nowego Związku przepisuje: „Zarząd Związku znosi się z Zarządem i Radą Nadzorczą zrewidowanéj Spółki w celu usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości. Rewidowana Spółka winna najpóźniéj w 6 miesiącach po dokonaniu rewizyi donieść Zarządowi Związku i na żądanie udowodnić, że — lub w jakiéj mierze — usunięto stwierdzone niedokładności.“

Na mocy tego Patron z każdą Spółką — o ile potrzeba tego wymaga — traktuje na podstawie odebranego sprawozdania rewizyjnego o usunięciu monitowanych przez rewizora usterek.

Zaznacza się, iż Spółki z małemi wyjątkami na czas oświadczają się co do przesłanych monitów.

Czy zaś rzeczywiście stało się wedle danego zapewnienia, iż usterki zostały usunięte — przekonywa albo następna rewizya urzędowa, albo rewizya nadzwyczajna. Rewizyom nadzwyczajnym — niezapowiedzianym — przypisać należy poważne znaczenie, i gdy Spółki każdą rewizyą mile widzą, a rezultat rewizyi niezapowiedzianych nieraz bardzo jest pouczający — rewizyi takich na przyszłość jak najwięcéj być powinno.

W ubiegłym roku rewidował Patron bez zapowiedzenia Spółki: Buk, Czarnków, Czersk, Gniezno Ul, Grudziądz, Grodzisk, Pszczew, Starytarg, Strzelno Bank Ludowy, Wronki.

Oprócz tego rewidował Patron Spółki: Chełmno Bank, Góra, Jerzyce, Kiekrz, Poznań Spółka parcelacyjna, Strzelno Spółka kujawska i Zbąszyń i to, aby się przekonać o rozwoju tych nowych Spółek, które wniosły o przyjęcie do Związku. Rezultat rewizyi okazał się korzystny.

Oprócz tego wizytował Patron Spółki: Bobowo po dwa kroć, Drzycim, Pierzchowice Bank i Bank ludowy, oraz Śliwice.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowy gabinet.

Wiedeń, 15 września.

(ss) Hr. Badeni otrzymał i przyjął polecenie złożenia nowego gabinetu. Wprawdzie komunikat półurzędowy obiegającą tutaj listę członków nowego gabinetu nazwał przedwczesną, atoli jest ona nią tylko o tyle, że nie otrzymała jeszcze formalnego zatwierdzenia cesarza. Zresztą zaś jest pono autentyczną. Opiewa zaś ona:

Hr. Kazimierz *Badeni*, prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych,
Dr. *Biliński*, minister finansów,
Hr. Jan *Gleisbach*, minister sprawiedliwości,
Hr. Jan *Ledebur*, minister rólnictwa,
Baron *Glanz* von Eiche, minister handlu,
Baron *Gautsch*, minister oświecenia,
Hr. *Welsersheimb*, minister obrony krajowéj

Co nasamprzód uderza, to, że na téj liście nie ma *ministra dla Galicyi*. Oczywiście z względów praktycznych minister ten jest zbyteczny, dopóki gabinetem kieruje hr. Badeni. Jednakże posada specyalnego ministra dla Galicyi pod względem zasadniczym jest tak bardzo ważna, stanowi tak doniosłą zdobycz dawniejszych czasów, że należałoby ją koniecznie zachować przynajmniéj w teoryi. Stanie się to może w ten sposób, że, ponieważ hr. Badeni piastuje już dwie teki prezydenta i ministra spraw wewnętrznych, p. Biliński obok teki finansów obejmie także tekę ministra dla Galicyi.

Powtóre uderza, że ani jeden z nowych ministrów nie piastuje mandatu poselskiego. Od roku 1861 nigdy w Austryi nie powstał gabinet, wykluczający tak zasadniczo członków Izby *poselskiéj*. Pp. Badeni i Biliński obecnie nie należą do żadnéj Izby Rady państwa, chociaż drugi aż do roku 1892 zajmował bardzo wybitną pozycyą w Izbie poselskiéj. Gleisbach, Ledebur, Gautsch i Welsersheimb są członkami Izby Panów. Glanz, dotąd szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, nie zasiada w żadnéj Izbie Rady państwa. Jak w kołach parlamentarnych przyjmą to demonstracyjne wykluczenie posłów z gabinetu? — zobaczymy.

Co do politycznego stanowiska nowych ministrów, to zbyteczna rozwodzić się nad przekonaniami dwóch pierwszych. Hr. Gleisbach, prezes wyższego sądu w Grazu, uchodzi za członka stronnictwa liberalnego, hr. Jan Ledebur jest gorliwym katolikiem i konserwatystą wybierany do sejmu czeskiego przez kuryą wielkich posiadłości, blisko spokrewniony z pierwszemi rodami krajowemi, Czerninami, Schoenbornami i t. d. Trzéj ostatni są urzędnikami bez wszelkiéj politycznéj cechy. Mianowicie baron Gautsch, początkowo dyrektor szlacheckiéj akademii Maryi Teresy, od roku 1885 minister oświecenia, po upadku gabinetu Taaffego w listopadzie 1893 został kuratorem wymienionego zakładu w miejsce zmarłego Schmeelirga. Obiegają pogłoski, że miejsce pana Gautscha zajmie przedostatni minister oświecenia *dr. Madejski*. P. Gautsch był bardzo dobrym ministrem oświecenia i powrót jego na ten urząd obudzi powszechne zadowolenie.

Co do jenerała hr. Welsersheimba jest on ministrem obrony krajowéj od r. 1880, a zatem przejeżdża teraz do czwartego z kolei gabinetu.

Wymienieni powyżéj członkowie przyszłego gabinetu wczoraj zebrali się u p. Bilińskiego w pałacu kolei państwowych na wspólny obiad, na którym pan Gautsch — jako gość — witał hr. Badeniego, a tenże odpowiedział toastem na cześć swych przyszłych współpracowników.

Podobno wczoraj u hr. Badeniego zjawił się młody hr. Henryk Taaffe, aby zapewnić hrabiego, że znane, systematyczne napaści w tygodniku „Montagsrevue“ nie pochodzą bynajmniéj z inspiracyi jego ojca, b. prezesa gabinetu.

Z zmianą gabinetu zanosi się także na pewne przeobrażenie stosunków parlamentarnych. Wódz niemieckiéj lewicy p. Plener usunął się sam, przyjmując urząd prezydenta trybunału obrachunkowego. Baron Chlumecky jako prezydent Izby poselskiéj nie może wyraźnie kierować klubem niemieckiéj lewicy. O hr. Hohenwarcie, który w ostatnich latach odgrywał najważniejszą rolę w Izbie poselskiéj, zapewniają, że się przeniesie niebawem do Izby Panów. Co do Koła polskiego, to usunięcie się p. Madeyskiego n. p. na urząd kuratora Teresianum pozbawiłoby Koło najwybitniejszego członka. Pozycya pana Zaleskiego, natenczas prezesa Koła, jest trochę zachwiana, a także p. Jaworski, liczący lat 70, nie wyszedł z ostatnich przesileń w takiéj kondycyi, aby mógł z dawniejszą siłą stanąć na czele Koła polskiego.

Zanosi się więc z razu na pewną diminutio capitis parlamentu. Izba poselska porwała się do wielkiego czynu, gdy w roku 1893 obaliła Taaffego (który z niéj żartował) i wytworzyła z swego łona gabinet koalicyjny, ale wobec różnorodnych, zręcznych intryg, nie umiała ocalić swego wpływu. Spadł on obecnie bardzo nisko, chociaż trudno przypuścić, aby gabinet Badeniego zamierzał systematycznie obniżać polityczną kompetencyą parlamentu.

Pomnik bitwy pod Grochowem.

W r. 1846 wznieśli Moskale na polach Grochowa pod Warszawą pomnik na pamiątkę bitwy, którą w dniu 25 lutego 1831 r. stoczyli z Polakami, z szumnym napisem, że na tem miejscu feldmarszałek Dybicz, mając około 130,000 wojska i 252 działa, pobił na głowę „buntowników“, liczących piechoty 44,400, konnicy 13.125 i dział 142, i tem zwycięstwem zadał „buntowi“ cios stanowczy. Nie zgadza się to z prawdą, bo Polaków było tylko około 30,000 z 50 działami i ta to garstka tak bohatersko walczyła przeciwko ogromnym siłom nieprzyjaciela, że Dybicz straciwszy mnogo ludzi, nie tylko nie śmiał przez cztery tygodnie zaczepić Polaków, ale nadto cofnął się i pod Tyszynem przeprawił się przez Wisłę. Jeśli więc komu bitwa grochowska przyniosła chlubę, to zaiste nie Moskalom, lecz Polakom, którzy, walcząc w obronie Ojczyzny ze swymi ciemiężcami, dzielnością swą i męztwem całą ówczesną Europę w zdumienie wprawili. Czują snać rozsądniejsi Rosyanie, że bitwa Grochowska nie była dla nich zaszczytną i dla tego też ów pomnik, stojący samotnie na piaskach grochowskich, w cale ich ku sobie nie nęci. Téj obojętności rodaków swych znieść nie mógł „Warszawskij Dniewnik“, który lada jakiéj chwyta się sposobności, byle tylko dokuczyć znienawidzonym przez siebie Polakom. Wzywa więc zarząd miasta Warszawy, aby upiększył pomnik i drogę ku niemu prowadzącą, a w razie, gdyby na to nie miał odpowiednich zasobów, aby zebrał potrzebną sumę wezwa-

niem do dobrowolnych składek. Wiemy, co to znaczy „dobrowolna“ składka w Warszawie; jest to przymus, któremu niestety Polscy mieszkańcy Warszawy zniewoleni są poddać się, jeśli nie chcą narazić się na tysiączne nieprzyjemności i prześladowania. Tak więc Polacy mają się przyczynić do upiększenia pomnika, który dotkliwie obraża ich narodowe uczucia. Niechże już sobie Moskale na takie cele do własnéj sięgają kieszeni, grubo zresztą wyładowanéj polskimi pieniędzmi, ale niech nie żądają, aby kasa miejska, do któréj wpływa przeważnie grosz polski, była na ich usługi i dogadzała ich „patryotycznym“ zachciankom, lub, co bezczelniejsza, aby wręcz z Polaków, wyssysanych na każdym kroku przez chałastrę moskiewskich czynowników, ściągano podatek — bo to, jak się rzekło, trzeba rozumieć przez „dobrowolne“ składki — na moskiewskie pomniki i to w samem sercu Polski! Bezustanne drażnienie Polaków przez „Warszawskij Dnewnik“ nie może przynieść korzyści rządowi rosyjskiemu. Słowianie innych krajów, na których opiekuna narzuca się „Warszawskij Dniewnik“, powinniby rozważyć postępowanie tego organu szowinistów moskiewskich względem Polaków, a przekonaliby się, że nibyto gorący ich przyjaciel — to wilk w owczéj skórze, który nieomieszkałby pokazać im pazurów, gdyby „święta“ Rosya władzę nad nimi uzyskała. Niestety, wielu z naszych słowiańskich pobratyńców rażonych jest ślepotą. Téj to ślepoty Bułgarów ofiarą padł też Stambułow, najdzielniejszy mąż stanu, jakiego południowa Słowiańszczyzna wydała.

Korespondencye.

Z miasta.

(Na czasie.)

W patryotycznym i głęboko-politycznym artykule „Czasu“ znajduję aksyomat: „w akcyi plewienia, pamiętajmy, że nietylko złość, ale i głupstwo jest chwastem!“ Prawdą to wielką, bo w życiu widzimy, że źli ludzie wyzyskują często głupich, a niejasne głowy zawierają niejednokrotnie kartel wprost z najnienawistniejszymi, byle chytrymi, wrogami swoimi na zgubę całego społeczeństwa, a więc i własną.

U nas, jako w społeczeństwie zdezorganizowanem, dzieje się to nie od dziś i nie od wczoraj, przy czem zdemoralizowanie ambitnych a egoistycznych jednostek zawdzięczamy niemal zawsze wpływom obcym.

Nie chcemy przez to pomawiać nikogo wprost o branie pieniędzy od wrogów, bo tak nisko, Bogu dzięki, jeszcze nikt pomiędzy nami nie upadł, ale są ludzie, którzy działają pod pośredniemi wpływami obcych, sami o tem nie wiedząc, którzy postępowanie swoje czynią zależnem od poklasku obcego i sądzą, że postąpili najmędrzéj, gdy zyskali uznanie obcych, a nawet wrogów, zamiast w téj właśnie okoliczności znaleźć przestrogę i powód do zawrócenia z obranéj nieostrożnie drogi. Aż nadto wymowny przykład takiego zdrożnego działania daje dzisiaj pomiędzy innymi znany organ „Młodéj Polski“, to też „Posen. Ztg.“ zaciera ręce i chwali go w niebogłosy, mianowicie za to, że — [illegible] przygotowuje walkę „*gegen die Klerisei*“. Nikt nie posądzi „Przeglądu“, ani jego protektorów, aby brali kubany od żydowskich liberałów — ale w języku dyplomatycznym mówi się o kimś, kto tak destruktywnie pracuje w społeczeństwie słabem, zdolnem utrzymać się jedynie solidarnością i największą jednością że pracuje *pour le roi de Prusse!* A biada temu, kto poznawszy właściwą sytuacyą nie cofnie się z drogi. Dla tego już nie ma uniewinnienia — gdyż sam do prasza się imienia zdrajcy.

Po téj wstępnéj uwadze przejdźmy do rzeczy, która nas skłoniła do chwycenia za pióro i napisania téj korespondencyi.

„Orędownik“ zbankrutował na chwaleniu czasów pruskich i p. Schwalbego, zyskał za to uznanie blatów i zeitungów, ale potępiło go społeczeństwo polskie; wiedział on dobrze, że na razie nic nie wskóra taką metodą osłabiania patryotyzmu polskiego; liczył atoli widocznie na to, że napięta struna patryotyzmu polskiego nabierze z czasem elastyczności, a wtedy zły przykład lekceważenia patryotycznych zasad pocznie działać — toć zasada: „exempla trahunt“ nigdy nie zawodzi.

To była pierwsza infuzya trucizny. Następnie pikelhauba zaokrągliła się na biret profesorski i „Orędownik“ począł zubożałemu społeczeństwu wskazywać raj materyalistyczny, — gdy zaś patryotyczne żywioły społeczeństwa naszego zwietrzywszy niebezpieczeństwo grożące niezupełnie jeszcze uświadomionym sferom z takowego łechtania ich materyalistycznych czułków — zapoczątkowały intenzywniejszą akcyę budzenia zmysłu praktycznego i świadomego celu ruchu narodowego, — z biretu „Orędownika“ wyrosły rogi... Nasadził rogatywkę na bakier i z policyanta i jakubina przeistoczył się na zaciekłego konfederatę: patronowie jego jak ongi patronowie Targowicy biorąc w rachubę naszą fakcyomanią, zalecili mu zawiązanie konfederacyi pod firmą „ruchu *ludowego*“. I *znowu* wśród oklasków blatów i zeitungów odbywała się ta metamorfoza „szwarcwajsera“ na niby to par excellence *polskiego* Pankracego. „Szwarcwajser“ manipulował około żnicza narodowego, organ „ludowy“ dobrał się do ołtarzy i stróżom pierwszego z dnia na dzień powtarzał, że ołtarz przytłumił ów żnicz narodowy, aż nareszcie uformował się zawiązek Husytów polskich, którzy uwierzyli „szwarcwajserowi“ na słowo, uwierzyli, że matki kłamały, gdy ukazywały im żnicz narodowy uszlachetniony na ołtarzach, a *nie* uwierzyli, że ten „co tylko powtarza: „Lud, Lud“, nigdy „Naród“ nie powie“. — Aleć dychawiczna szkapa „ruchu ludowego“ schwaciła się niebawem, patronowie „Orędownika“ osądzili, że czas, by „szwarcwajser“ staremi błysnął barwami: nadeszły wybory w Mogilnicko-Żnińsko-Wągrowieckiem i p. Stark zadeklamował swemu mentorowi

„Już nie głupim, abym wierzył
W „ludu“ twego przyszłość błogą,
Abym czołem tam uderzył,
Gdzie potrzeba *kopnąć nogą*.“

Dzięki wskazówce protektorów swoich i dzięki zdrowemu zmysłowi społeczeństwa naszego, kusiciel osiadł po raz trzeci na mieliźnie. Murzyn „Orędownikowy“ spełnił zresztą swoje, bo zadał trzecią dawkę trucizny naszemu organizmowi narodowemu, — nie powiedziano mu jednak, że służba skończona, owszem wskazano mu, że choć stracił grunt pod nogami, może wspinać się na krzesło poselskie za pomocą szczudeł: *Slązka i Prus Zachodnich*. To ukazanie w dali lubego marzenia w urzeczywistnieniu zelektryzowało ambitnego trybuna „ludu“.

Podnosi się tedy w całéj swéj nadętości i urągając tym, którzy po każdéj kampanii zmuszali go do mimowolnego okrzyku „Galileae vicisti“ — popełnia plagiat najpospolitszy i ukazuje żywiołom *narodowym* ślązkim karykaturę hasła w kościelnym wypowiedzianego języku, wołając na głos cały: „cała polityka wasza w przysłowiu „*chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi*“.“ Ah, gdym słyszał, jak szczwany nasz „szwarcwajser“ podbijał pięty poczciwym Górnoślązakom, szukałem oczyma oczu ich przywódczy: spojrzenia nasze spotkały się i — byłem spokojny. Ruch *narodowy* na Slązku nigdy nie będzie „ludowym“, nie będzie tem bardziéj, że hałaburdy poznańscy tak gorliwie udzielają mu lekcyi borb i skandali przedwyborczych, że *polskie* kandydatury w Mogilnicko-Wągrowieckiem i Sremsko-Wrzesińskiem śmieli zestawić z kandydaturami bądź co bądź niemieckimi w Pszczyńsko-Rybnickiem, że wreszcie pobudzają tak usilnie do *brutalnego zrywania z centrum*. Wytrawni politycy nasi miarodajni na Slązku, rozpoznają w lot, jak to „szwarcwajser“ naprowadza wodę na młyn blatów à la „Schles. Ztg.“, lub „Pos. Tagebl.“. Ze Slązka więc nie wystruże sobie „Orędownik“ szczudła, na któremby mógł dźwignąć się z czarno-białego błota, a tem mniéj z Prus Zachodnich.

Z podziwienia godną wytrwałością umizga się sławetny organ „obywatelski“ do gazet zachodnio-pruskich, i — stale pudluje. Nie wierzymy, aby „Orędownik“ łudził się co do skuteczności swoich szturmów, — przypuszcza je on idąc wyłącznie za wskazówką „macania“ stron słabych naszego społeczeństwa. Wie on równie dobrze, jak my, że *od padki* zachodnio pruskiego społeczeństwa polskiego nie będą zadawały sobie trudu sylabizowania polskich zgosek szwarcwajsera, sięgną one zaraz „do źródła“!... Gros zaś tamtejszego społeczeństwa pracuje nad utworzeniem i ukonsolidowaniem *narodu*, na konfederacye „ludowe“ czasu tam niema! „Orędownik“ widocznie ani wyobrażenia nie ma o praktyczności i trzeźwości uświadomionego ludu tamtejszego, a w szczególności o samowiedzy i dążnościach jego przywódzców, jeżeli wysuwa czułki do „Gazety Gdańskiéj“, najbardziéj w Prusach Zachodnich rozpowszechnionéj w ten sposób:

„Dobrze wszakże będzie, gdy „Gaz. Gdańska“, choć późno pozna się na tem, że budzenie poczucia samodzielności obywatelskiéj w ludzie może się i gazetom ludowym — *opłacić!*“ (!!)

Jaka mizerya: „budzenie poczucia samodzielności w *ludzie*“ „opłaca“ się „Orędownikowi“! Aleć niech mi p. Szymański wierzy, że publicyści zachodnio-pruscy są jednak zręczniejszymi i zapobiegliwszymi finansistami — ot, wiedzą oni, że „budzenie poczucia samodzielności w *narodzie*“ „opłaci“ się nie tylko ich „gazetom“, lecz ich dzieciom, wnukom i prawnukom i narodowi całemu — prędzéj lub późniéj. Wiedzą oni nadto, że, gdyby „ruch ludowy“ wepchnął naród w przerębel czarno-białą, „Orędownik“ pełną odetchnie piersią, a oni potopiliby się nędznie..

Ach, plewmy chwast złości, a chwast głupstwa marnie wegetować będzie; bo że wyginie — w to nie uwierzę nigdy!

Kościan, 15 września.

(N.) W miasteczku naszem panowało przed kilkunastu dniami wielkie ożywienie. Zjechało się u bowiem wielu nauczycieli z okolicy, aby uchwalić przystąpienie katolickich nauczycieli do ogólnego związku. Posiedzenie wyznaczono na godz. 5 po południu w hotelu Wiktorya. Zebranie zagaił p. Rzymkowski katolickiem pozdrowieniem, powitał zebranych serdecznie i oddał następnie głos przewodniczącemu związku, p Kinzlowi z Poznania. Wyraziwszy pozdrowienie ze strony zarządu prowincyonalnego związku, zaproponował p. Kinzel przrządek obrad który przyjęto jednomyślnie. Mówca następnie rozwodził się nad znaczeniem związków w ogóle i związku nauczycielskiego w szczególności, mówił o potrzebie katolickich związków nauczycielskich, których zadaniem jest występowanie przeciwko ideom przewrotu i obrona tronu i ołtarza. Jeżeli w W Ks. Poznańskiem rozbudziło się życie związkowe wśród nauczycieli katolickich i zjazdy ich wykazały racyą bytu związków nauczycieli katolickich, to przecież Kościan nie może i nie powinien stanąć na uboczu, lecz przyłączyć się do ogółu, a dla katolickiego nauczyciela istnieje jeden tylko związek, a tym jest związek nauczycieli katolickich. Słowa te znalazły u zebranych gorące uznanie, jeden tylko z obecnych, który należy do wolnego związku nauczycielskiego, zaprzeczał potrzeby zawiązywania w Kościanie katolickiego stowarzyszenia nauczycielskiego, twierdząc, iż przez to nastąpi rozdwojenie wśród nauczycieli. Daléj zaznaczył ów pan, że i tak nauczyciele katoliccy mają większość w Kościanie i mogą przeprowadzić wszystko, co będą chcieli. Jego wywody jednakże nie znalazły żadnego poparcia, przeciwnie w ciągu dyskusyi pokonano je i wykazano bezpodstawność jego twierdzeń. Głosowanie nad tą sprawą wykazało, że tylko *dwóch* nauczycieli było przeciwnych założeniu związku katolickiego w Kościanie.

Przewodniczący, p. Rzymkowski, stwierdziwszy rezultat głosowania, oświadczył, iż związek został założony i przystąpił do obrad nad statutami. Zarząd prowincyonalny przesłał szereg statutów, które też przyjęto z bardzo drobnemi zmianami, za stosowanemi do stosunków miejscowych. Do zarządu wybrano na przewodniczącego p. Rzymkowskiego z Nacławia, na sekretarza p. Guździoła z Sierakowa i na skarbnika p. Wojciechowskiego z Kościana. Na propozycyą p Kinzla z Poznania uchwalono wysłać telegram do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza i do ministra Bossego. Następnie przewodniczący prowincyonalny podniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma, który to okrzyk powtórzyli zebrani po trzykroć. Na tem zakończyła się urzędowa część zebrania, obecni jednakże pozostali jeszcze w lokalu, aby porozumieć się co do niejednéj sprawy i poinformować się nawzajem w niejednym punkcie. Nowemu związkowi katolickiemu dla Kościana i okolicy życzymy najlepszego powodzenia.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 16 września. Rewelacye w sprawie Hammersteina, które doszły w ostatnim czasie do wiadomości publicznej, zamieniają się w długi szereg ciężkich przekroczeń i występków. Jak donoszą telegraficznie do wiedeńskiego „Vaterlandu“ z Berlina, chodzi tu nie tylko o defraudacye, lecz baron Hammerstein miał podobno także sfałszować weksli na 200,000 m. Były kierownik „Kreuzztg.“, jak donosi berlińska „Volksztg.“, miał podpisać weksel na 200,000 m. na imię bar. Finckensteina i puścić go w obieg. W skutek tego bar. Finckenstein widział się zniewolonym oddać sprawę prokuratoryi. „Franf. Ztg.“ znowu donosi, że bar. Hammerstein dopuścił się także fałszowania dokumentów, z powodu czego komitet redakcyjny zwrócił się do prokuratoryi państwowéj. O ile prawdy w tych doniesieniach, to wykażą rozprawy sądowe, w każdym razie cała ta sprawa jest bardzo brudna. Mówią, że pan Hammerstein ulotnił się do Ameryki. Prasa konserwatywna wspomina o smutnych wrażeniach, jakich doznała w ostatnich dniach, a „Reichsbote“ wyraża głębokie ubolewanie, że taki człowiek mógł przez długie lata odgrywać pierwszorzędną rolę w łonie stronnictwa konserwatywnego. „Jak się się zdaje — pisze organ pastorów — wstąpiliśmy w okres intryg, rewelacyi i podejrzeń, co jest zawsze smutną zapowiedzią poczynającego się rozkładu.“

— Bardzo słusznie oburza się „D. Tages Ztg.“ na żydowską bezczelność „Kl. Journal“, który ośmiela się pisać, że „Jezus Chrystus wyprawił swoim Apostołom ostatni obiad w piątek“. Wzmiankowany dziennik agraryuszów pisze między innemi: „Jak długo jeszcze ścierpi niemiecki lud chrześciański tego rodzaju ulicznikowską bezczelność? Zdaje nam się, że w obec tak płaskiego szyderstwa obecne ustawodawstwo wystarcza, aby temu jegomościowi, który swoje niemądre koncepta zaprawia na rzeczach najświętszych, wyjaśnić stanowisko w sposób doraźny... Jeżeli żydowskie pismaki czują koniecznie potrzebę ostrzenia na czemśkolwiek swego tępego i cuchnącego dowcipu, to znajdą dosyć wdzięcznego materyału w swoich własnych kołach. Precz z ich brudnemi palcami od tego, co dla nas jest święte!“

— Cesarz pozostał przez niedzielę na pokładzie statku „Hohenzollern“, ponieważ flota manewrowa musiała z powodu burzliwego powietrza zarzucić kotwicę w zatoce puckiéj pod osłoną półwyspu Hela. Około godziny 7 wieczorem wjechał „Hohenzollern“ do Nowego Portu. W poniedziałek odjechał cesarz do Berlina, spotkawszy się w Gdańsku z powracającym z Rosyi kanclerzem, który towarzyszył cesarzowi do stolicy.

— Monachijskie „N. Nachr.“ dowiadują się o audyencyi kanclerza, ks. Hohenlohego, w Petersburgu, że z kwestyi politycznych dwie tylko w czasie posłuchania zostały poruszone: kwestya armeńska i sprawa wschodnio azyatycka.

— W Hamburgu zebrało się w piątek około 100 lekarzy zakładów dla obłąkanych, aby się zająć reformą tych zakładów. Jeden z referentów zaznaczył, że to pewną jest rzeczą, iż nawet pod kierownictwem lekarzy nie ustaną niedomagania i maltretowanie, dopóki dozórcy nie są aniołami i dopóki chorzy umysłowo nie przestają pobudzać personału dozorującego do reakcyi. Referent spodziewa się, że za pomocą odznaczeń państwowych będzie można uzyskać lepszych dozorców i ubolewał nad tem, że prasa niepokoi publiczność.

— Z projektów, nad któremi parlament ma obradować zaraz na wstępie sesyi, wymieniają „B. Pol. Nachr.“ w pierwszym rzędzie projekt, dotyczący zwalczania nieuczciwéj konkurencyi. Także pracują teraz w ministerstwie skarbu gorliwie nad projektem, odnoszącym się do wykonania ustawy o podatku stęplowym, która otrzymuje moc obowięzującą z dniem 1 kwietnia.

— Przełożony misyi w Mambwe, O. Oost, umarł tamże w kwietniu, o czem dopiero teraz nadchodzi wiadomość. Miał on właśnie założyć nową misyą, kiedy zabójcza febra położyła koniec jego czynnemu życiu. R. i. p.

Chiny.

* W Chinach przybierają rozruchy coraz większe rozmiary i zagrażają wywróceniem wszelkiego porządku państwowego. Według doniesień z Szangaju, szerzy się rewolucya zwłaszcza w prowincyi Kansu. Mahometańscy Dungani pobili bez trudu wojsko rządowe, które tylko na papierze jest liczne i zdobyli 11 miast. W rządowych kołach pekińskich toczą się nawet rzekomo narady, czy nie byłoby dobrze zwrócić się do Rosyi z prośbą o przytłumienie rozruchów. Codziennie otrzymują w stolicy doniesienia z prowincyi o napaściach na cudzoziemców i miejscowych chrześcian. Władze administracyjne, zamiast zapobiegać rozruchom, podżegają jeszcze tłumy do coraz to nowych wybryków.

Śledztwo przeciw mordercom misyonarzy w Kuczeng toczy się obecnie dość żywo; aresztowano sto kilkadziesiąt podejrzanych, a 37 z nich skazano na śmierć. Z drugiéj zaś strony udali się reprezentanci Stanów Zjednoczonych i Anglii pod eskortą chińską na miejsce zbrodni, aby osobiście zbadać stan rzeczy. Ostatecznie winni zostaną zapewne ukarani, w prasie europejskiéj przeważa jednak zdanie, że to sprawy saméj w niczem nie naprawi. Wzrastające nieustannie rozruchy w Chinach dowodzą, że aby zaprowadzić porządek w kraju i obronić cudzoziemców i chrześcian, trzebaby wspólnéj interwencyi zbrojnéj i przymusowego zaprowadzenia reform. Należałoby postąpić z Chinami tak, jak się postępuje z Turcyą w sprawie armeńskiéj, Ale taka akcya pomiędzy państwami, które rozdzielają odmienne interesa, jest muzyką jeszcze dalekiéj przyszłości.

Telegramy.

Londyn, 16 września. Biuro Reutera donosi z Hongkong, że wedle pogłoski, wybuchło powstanie nad granicą prowincyi Fokien. Powstańcy zdobyli podobno miasto Hengueng (?). Urzędnicy uciekli i cały okręg pozostawili powstańcom. Wedle następnéj depeszy, wojsko wyruszyło przeciw powstańcom.

Z Fuczan dowiaduje się rzeczone biuro, że w pracy komisyi, badającéj okrucieństwa w Kuczeng, nastąpił zastój, ponieważ urzędnicy chińscy używają wszelkich sposobów, aby śledztwo utrudniać.

Hawana, 16 września. Hiszpanie zabrali statek, który chciał powstańcom przewieść amunicyą z amerykańskiego okrętu „Mascotte“.

Wojsko hiszpańskie pobiło 400 powstańców pod dowództwem Sandeza, którzy ponieśli znaczne straty.

Carogród, 16 września. Medyolański „Secolo“ otrzymał rzekomo z Carogrodu sensacyjną depeszę, że w niektórych azyatyckich wilajetach ukazuje się niebezpieczne wzburzenie wśród ludności i że przyszło już w niektórych miejscowościach do krwawego

---

[3]) # Doktór na małem miasteczku.

F. BRYON.

Tłomaczenie z angielskiego.

(Dokończenie. — Zobacz nr. 213.)

Od tego czasu nie miałem chwili spokoju i szczęścia. Napróżno starałem się odpędzić dręczące wspomnienie, napróżno szukałem chociażby chwilowego ogłuszenia w życiu burzliwem, w przyjemnościach najrozmaitszych...

Popadłem w melancholią, zacząłem tracić zdrowie i coraz więcéj niepokoiłem się o siebie.

Radziłem się kolejno wszystkich sławnych lekarzy; żaden nie przyniósł mi ulgi i wtenczas to postanowiłem zwrócić się do pana, i pan dopiéro, swoją otwartością, otworzyłeś mi oczy i przekonałeś mię, że wyrzuty sumienia, to jedyna przyczyna méj choroby, i że odzyskam zdrowie, jeżeli naprawię to, com zawinił. Jednakże nie wiedziałem zupełnie co się stało z dzieckiem, które pozbawiłem dziedzictwa. Bałem się czy nie umarło i czy będę więc mógł naprawić złe, którem wyrządził. To téż z obawą zacząłem poszukiwać mistress Cameron, którą straciłem z oczu, a która jedynie mogła mi dać potrzebne informacye. Odnalazłem ją bez trudności i wyobraź sobie moje zdziwienie i moją radość, kiedy się dowiedziałek, że bratanek mój mieszka niedaleko nas i że jest pod każdym względem godzien tradycyi i nazwiska swéj rodziny.

Jeżeli pana dzisiaj przywołałem, to dla tego, aby ci oddać tytuł i majątek, którego cię pozbawiłem przed laty, bo synem mego brata, Ronaldem hrabią Sommerville — ty jesteś... a ja tylko uzurpator.

Młody lekarz wyrzekł zmieszany:

— To niemożliwe, to jakieś nieporozumienie.

— Żadne nieporozumienie — odparł stary lord, a jeżeli ci chodzi o dowody, to ci je dam.

Nacisnął dzwonek elektryczny i kazał służącemu wprowadzić osobę, która czekała w przyległym pokoju.

Ku wielkiemu zdziwieniu doktora, weszła pani Macpherson, którą zwykł był dotąd uważać za swoją ciotkę.

Stary hrabia zwróciwszy się do niéj, rzekł uroczyście:

— Kto jest ten pan?

— Ronald — zawołała — Ronald hrabia Sommerville, ten, co mi go oddała, gdy był jeszcze dzieckiem, siostra moja Cameron, która była wtenczas mamką u nieboszczyka lorda Sommerville, a ja wychowałam dziecko, które potem uchodziło między ludźmi za mego siostrzeńca...

I pochyliwszy się do kolan Ronalda, rzekła:

— Przebaczcie milordzie krzywdę, którą wam wyrządziłam, nie powiadając, czyjem jesteście dzieckiem, ale przecież przysięgłam, że nie wydam tajemnicy nikomu — nie gniewajcie się panie, pamiętając, że was pielęgnowałam od dzieciństwa, że was kochałam jak syna.

Stary lord ze łzami w oczach zbliżył się Ronalda i rzekł:

— Jeżeli mowa o przebaczeniu, to tylko względem mnie, mój bratanku; ja zawiniłem najwięcéj. Ale pozwól, że ci przedstawię twoją kuzynkę Verę; od śmierci swych rodziców (matka jéj była moją siostrą) mieszka dzieweczka przy mnie. I jéj będzie przykro opuścić ten stary zamek, bo...

— Opuścić zamek? Co chcesz przez to powiedzieć milordzie, mój stryju? — rzekł Ronald.

— Ależ to się samo przez się rozumie, mój chłopcze; od dzisiaj zamek należy do ciebie, ja więc i moja siostrzenica nie mamy prawa pozostać tu dłużéj.

— W tym razie — zawołał Ronald — wyrzekam się tytułu i dóbr ojca. Zatrzymaj wuju, to coś miał dotąd, a ja wrócę do Riverdale, gdzie będę prowadził nadal życie lekarza bez praktyki.

— Nie, nie, tego nie zrobisz; obejmiesz to, co ci się prawnie należy, a wszystko, co tu widzisz, jest twoje... Ale zdaje mi się, że nie byłbyś zdolny pozbawić starca schronienia, a więc przyjmujemy twoją gościnność i zostajemy tymczasem w zamku.

Po kilku formalnościach prawnych nasz bohater objął tytuł i przynależne posiadłości.

Stryj i kuzynka Vera, którym oddał najpiękniejszą część zamku, żyli w ciągłym zachwycie nad delikatnością i szlachetnością, jaką okazywał w obejściu z nimi. Na co nie byłby się nigdy odważył doktór Macpherson, na to znalazł odwagę hrabia Sommerville; poprosił o rękę kuzynki Very — a kuzynka Vera wyznała mu, przeplatając to wyznanie ślicznemi rumieńcami, że pokochała go od pierwszego wejrzenia i że z największą radością zostanie jego żoną.

Stryjek uszczęśliwiony dał uroczyście swoje zezwolenie i zgodnie z jego życzeniem oznaczono dzień ślubu w najbliższéj przyszłości. Odbył się w kilka tygodni późniéj, w malowniczym kościółku w Riverdale.

Stryj młodéj pary, szczęśliwy, że wolno mu zobaczyć przed śmiercią swoją Verę wspartą na ramieniu męża, wiernego i troskliwego opiekuna, wyglądał zupełnie inaczéj, niż kiedyśmy go przedstawili naszym czytelnikom. Oczy błyszczały mu wesoło, widząc szczęście młodych ludzi.

Zdaje mi się mówił, że gdyby mój brat był tutaj, toby mi może przebaczył, patrząc na was.

Ronald zaś rzekł: Już dawno ci przebaczył, drogi stryju, ale po co wywoływać smutne wspomnienia, dzisiaj, kiedy jesteśmy wszyscy tacy szczęśliwi...

— Masz słuszność chłopcze; ale posłuchaj: cokolwiek spotka cię w życiu czy szczęście, czy zawody, nie daj się nigdy uwieść; wspomnij na twego stryja i na jego występek i pamiętaj zawsze że dobro, na którem spoczęła krzywda lub łza ludzka, nie przynosi nigdy szczęścia i zadowolenia.

„Male parta idą do czarta“.

rokoszu. W Erzerum spalić miano koszary. Zbrojne bandy przeciągają przez kraj, aby wymordować Mahometan W carogrodzkich sferach rządowych zaprzeczają tym wiadomościom.

Białogród, 16 września. Kongres stronnictwa liberalnego proklamował Risticza na przywódzcę stronnictwa. Risticz wygłosił mowę programową, w któréj podnosił znaczenie kwestyi macedońskiéj dla Serbii.

Simla, 16 września. Brytańska i rosyjska komisya, obradująca nad sprawą pamirską, rozeszła się dnia 13 b. m. Sądzą, że uregulowała ona sprawę granicy w sposób zadowalający.

Petersburg, 16 września. Wielki książe następca tronu i wielki ks. Aleksander Michałowicz przybyli wczoraj do Libawy i wyjechali niezwłocznie do Odesy.

Petersburg, 16 września. Z Grosny w kraju Terek donoszą, że otwarło się tam nowe źródło nafty, dostarczające dziennie 800,000 pudów nafty.

Londyn, 16 września. Wczoraj wieczorem wybuchnął pożar na pokładzie okrętu „Jona“ w drodze z Edinburga do Londynu. 6 pasażerów II kajuty, kobiety i dzieci, zginęło w płomieniach.

Wiedeń, 17 września. Niemiecka lewica postanowiła po utworzeniu się definitywnego gabinetu zwołać konferencyą stronnictwa do Wiednia.

Palermo, 17 września. Gdy „Garybaldczycy“ wyjeżdżali na uroczystości do Rzymu, niezliczony tłum urządził wrogą im demonstracyą, a nawet bombardował kamieniami do łodzi. W mieście panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Badeniowie.

(*Feleton na czasie.*)

(Dokończenie.)

Rychło jednak zapomniano o brakach w przyjęciu pod wpływem dowcipnéj rozmowy pani Marcinowéj, która wszystkich potrafiła zająć, zabawić, rozruszać. Państwo Marcinowie mieli syna Sebastyana i dwie córki, wydane za Konstantego Popiela i Byszewskiego. Zmarły w ostatnich latach w Krakowie Paweł Popiel, osobistość tyle wybitna pod każdym względem, był wnukiem po kądzieli Marcina Badeniego.

Protoplasta wschodnio-galicyjskiéj, że się tak wyrazimy — linii Badenich, był młodszy brat Marcina, Stanisław, rejent koronny, poseł na sejm warszawski z krakowskiego, zaszczycony następnie godnością szambelańską i urzędem sekretarza królewskiego, zmarły w roku 1824. Synami jego byli Kaźmierz i Michał Badeniowie. Michał obrał sobie zawód wojskowy i ukończywszy szkołę aplikacyjną we Warszawie wstąpił w roku 1812 do armii jako podporucznik artyleryi Księstwa Warszawskiego, w któréj szeregach odbył wyprawę moskiewską. Rewolucya listopadowa powołała go ponownie do czynnéj służby. Bił się na czele pułku Krakusów i ozdobiony krzyżem *virtuti militari* osiadł po upadku powstania w Branicach. Jako prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego przyłożył się on głównie do założenia szkoły rolniczej w Czernichowie. Starszy jego brat, Kaźmierz, dziedzic Gródka (w Krakowskiem) Surochowa, Bisikowiec i Boryniec. pracował na roli, acz nie uchylał się od obowiązków publicznych, o ile takowe były dostępne w owych czasach dla ziemianina. Prócz godności dworskiéj krajczego, piastował urzędy deputata stanowego i komisarza na sejmy stanowe. Ożeniony z Felicyą Ufnarską, starościanką żydaczowską, spłodził z nią synów: Władysława i Aleksandra, a w roku 1846 otrzymał dla siebie oraz dla swoich potomków tytuł hrabiowski.

Hrabia Władysław, gorliwy poseł sejmowy, członek wydziału krajowego i marszałek rady powiatowéj jarosławskiéj, dał się poznać w ciągu swéj długoletniej działalności jako znakomity administrator i organizator departamentu drogowego w służbie krajowéj. Był on ojcem hrabiów Kaźmierza i Stanisława

Hrabia Kaźmierz Badeni, dotychczasowy namiestnik Galicyi, liczy obecnie lat 49, gdyż światłoujrzał w r. 1846. Uczył się zrazu w domu, a jednym z pierwszych jego mentorów był Jan Zacharjasiewicz, znakomity nasz autor Jubilat. Zacharjasiewicz uwięziony w czasie rządów reakcyi we Lwowie w roku 1849 i wysłany do Theresienstadtu, uznany wprawdzie został za niezdolnego do pełnienia służby szeregowca w karnych batalionach, mimo to jednak internowano go w twierdzy aż do roku 1853, w którym to czasie pozwolono mu na powrót do kraju pod warunkiem, iż nie wolno przebywać mu we Lwowie. Osiadłszy przeto w Radymnie, objął Zacharjasiewicz, na wezwanie hrabiego Władysława, obowiązki nauczyciela domowego przy synie jego, Kaźmierzu. Przebywszy w Surochowie rok cały, uzyskał w końcu Zacharjasiewicz za poparciem Badenich tyle pożądane pozwolenie na pobyt we Lwowie. Wyższe nauki ukończył hrabia Kaźmierz w Krakowie, gdzie też rozpoczął służbę polityczną w tamtejszem starostwie. Przydzielony następnie do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, zamianowany został starostą w Żółkwi, która zasługi jego wynagrodziła nadaniem mu obywatelstwa honorowego. Był następnie starostą w Rzeszowie i delegatem namiestnictwa w Krakowie, by w roku 1855 jako radzca dworu usunąć się w zacisze domowe. Od roku 1882 zasiadał nadto hr. Kaźmierz w sejmie jako przedstawiciel większych posiadłości z Krakowskiego i zaliczał się do wybitniejszych członków prawicy. W trzy lata po ustąpieniu hr. Kaźmierza ze służby rządowéj, „Wiener Zeitung“ ogłosiła w dniu 20 października 1888 roku mianowanie jego na namiestnika Galicyi, które kraj cały powitał z uczuciem szczerej radości. Widocznie miano ufność w jego zdolności do sprawowania rządów i wiarę, że niejedną zmianę na lepsze przeprowadzić potrafi. „Żeby naprawić to, co od dawna naprawy potrzebuje w rozluźnionéj machinie administracyjnéj w Galicyi“ — pisał w swoim czasie jeden z poważniejszych organów w Poznańskiém — trzeba było męża, obdarzonego niepospolitą zdolnością i umiejętnością działania, tą siłą, na którą nasz język nie ma nawet nazwy, a którą Niemcy „Thatkrat“ nazywają. Tę właśnie siłę posiada we wysokim stopniu nowy namiestnik. To też hrabia Badeni jest jednym z rzadkich u nas ludzi, którzy rozkazywać umieją, a społeczeństwo polskie, tak okrzyczane za bezkarne i nieposłuszne, nieraz zaiste jest takiem tylko dla tego, że mało ma kierowników, którzyby rozkazywać umieli“. Charakterystyka powyższa wydaje się nam najtrafniejszą z powodu licznych enuncyacyi, jakie o osobistości hrabiego namiestnika od kilku tygodni pojawiły się w prasie krajowéj i zagranicznéj. Przytwierdził zresztą jéj prawdziwość sam hr. Kaźmierz Badeni, gdy obejmując w dniu 29 października 1888 r. urzędowanie, powiedział między innemi do deputacyi wydziału krajowego te słowa: „Nie będę roztaczał przed panami programu mych czynności. Według mnie, każdy namiestnik tylko jeden program mieć może i powinien: wypełniać swe obowiązki sumiennie i gorliwie. Ten program jest moim i znajduję, że nie ma kilku dróg do spełnienia tego programu!“...

Ramy fejletonu okolicznościowego nie są odpowiedniem miejscem do oceniania zasług i działalności naczelnika rządów krajowych.

Nie wolno nam jednak pominąć milczeniem słów monarszych, wyrzeczonych w dniu trzecim września 1890 roku w Jarosławiu. Odpowiadając na powitalną przemowę księcia marszałka Sanguszki wyrzekł wówczas cesarz te pamiętne słowa: „Mój wyborny i szczególniéj serdeczny stosunek do kraju zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu jego przedstawicieli. Ale przy téj sposobności nie mogę nie wskazać z zadowoleniem na znakomity, przezorny, silny, świadomy celu sposób, w jaki kraj ten jest administrowany!...“

Że słowa władcy podziela kraj cały, świadczą stosy dyplomów, nadających namiestnikowi obywatelstwo honorowe miast galicyjskich w uznaniu jego iście patryotycznéj gorliwości około wystawy krajowéj, urządzonéj w roku zeszłym we Lwowie; tytuł doktora filozofii *honoris causa*, udzielony mu w dniu trzecim lipca roku zeszłego przez uniwersytet lwowski, uzupełniony wydziałem lekarskim; wreszcie głos ogólny swoich i obcych, wskazujący hrabiego Kazimierza Badeniego, jako jedynego męża silnéj ręki, zdolnego do objęcia steru rządów monarchii.

Nie darmo o Marcinie Badenim głoszono, iż człowiek ten pod szczęśliwą urodził się gwiazdą!...

Stanisław Schnür-Pepłouski.

Z Wystawy.

Wczoraj w poniedziałek została Wystawa zamkniętą. Około godziny 5 po południu przybył na plac Wystawy prezes naczelny p. Wilamowitz-Moellendorff w towarzystwie radzcy Thona. Radzca Grüder zaprowadził tych panów na estradę, gdzie ugrupował się komitet wystawowy oraz reprezentanci władz miejskich i policyi. Wojskowa orkiestra odegrała chorał, poczem w krótkiem przemówieniu zdawał sprawę p. Grüder z finansowego powodzenia Wystawy.

Dochody Wystawy poznańskiéj przemysłowéj wynoszą wedle tymczasowego obliczenia 307 213,99 m. Prawdopodobnem jest, że fundusz rezerwowy nie będzie naruszony.

Sprawozdawca dziękował w końcu władzom, wystawcom i publiczności za popieranie przedsiębiorstwa.

Następnie zakomunikował p. prezes naczelny, że ministrowie rólnictwa, handlu i przemysłu wyznaczyli kilka srebrnych i bronzowych medali państwowych dla wybitniejszych wystawców, poczem zamknął urzędowo Wystawę, wznosząc okrzyk na cześć cesarza.

Państwowe medale *srebrne* otrzymali:

1) Cukrownia z Janikowa.

2) Fabryka machin C. Blumwego i Syna z Bydgoszczy.

3) Fabryka fortepianów Ecke z Poznania.

4) Levy i Spółka z Inowrocławia.

5) Spółka akcyjna dawniéj Milcha et Comp. z Poznania.

6) Cukrownia z Opalenicy.

7) Fabryka chemiczna Suermondta i Sp. z Mątew.

Bronzowe medale państwowe otrzymali:

1) Fabryka machin ***H. Cegielskiego*** z Poznania.

2) Fabrykant ***Krysiewicz*** z Poznania.

3) Klose z Poznania.

4) Heim z Chodzieża.

5) Huta szklana z Ujścia.

6) Hartwig Kantorowicz z Poznania.

6) *Paetzold* i Spółka, fabryka machin z Inowrocławia.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 17 września.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek odegraną zostanie tragedya J. Słowackiego: „Mazepa.“ Udział w niéj wezmą nowo zaangażowane siły.

W czwartek obraz dramatyczny przez M. Gawalewicza: „Barkarola“ i komedya Stan. Dobrzańskiego: „Złoty cielec.“

W sobotę po raz pierwszy komedya Schönthana: „Pan Senator.“

* **Koła śpiewackie**, które na wezwanie sekretarza „Związku“ z dnia 22. 8. 95 nie przysłały odpowiedzi, upraszam o odwrotne załatwienie sprawy.

S. Trynkowski.

* **Przypomina** się Szanownym budowniczym, inżynierom i technikom, że w środę dnia 18 b. m. o godz. 8½ wieczorem odbędzie się koleżeńska pogadanka w hotelu Luzińskiego

* **Na mecenasa** pewnych pisemek tutejszych wysforował się „Orędownik“. Rozczulający to widok, jak podtatusiały organ „warstw średnich“ zagarnia pod swe skrzydła „inteligencyę“ poznańską, która w nierozłącznéj przedstawia mu się dwójcy: „Sulli“ i p. Knapowskiego. Smętne reklamy dla dychawicznego „Przeglądu“, który wbrew ogólnéj tendencyi na zniżkę zamyśla naciągnąć zubożałe społeczeństwo nasze na podwyższoną przedpłatę, i dla popularnego wydania pierwszego — „Postępu“ wypełniają dzisiaj łamy „Orędownika“. Przy téj sposobności świetne wystawia świadectwo naszéj *prawdziwéj* inteligencyi, któréj zdrowy zmysł patryotyczny i przywiązanie do Kościoła św. korci okrutnie „szwarcwajsera“ i jego pupilka. Słuchajmy:

„„Przegląd“, wstępuje w koła téj inteligencyi wyższéj, rekrutującéj się głównie z synów mieszczaństwa i gospodarzy wiejskich — jako pionier, a właśnie te syny ludu najwięcéj go nienawidzą i drzwi przed nim zamykają. (oj, oj!) Zwolennicy ruchu *ludowego*, powinni koniecznie abonować „Przegląd“ i zachęcać wszystkie podobne domy polskie, żeby się w nich „Przegląd“ znajdował.“

Wymyślając potężnie „Wielkopolaninowi“, który jak przystało na pismo polskie i katolickie skarcił surowo „Postęp“ za bezwstydną napaść na kapłana głoszącego słowo Boże, zdradza przecie „Orędownik“ pewne zaambarasowanie z powodu odkrywania kart przez „Postęp“, którego „zasługi“ — jak pisze — „około ruchu ludowego są znane“. Tak bowiem miarkuje zapały swego pupilka:

„Pobudkę do ataku na „Postęp“ wziął „Wielkopolanin“ z artykuliku „Postępu“, o którym, co prawda, trzeba powiedzieć, żeby lepiéj było, żeby tego artykuliku w „Postępie“ nie było.“

Zwrot ostatni kapitalny, snać dławił się nim „Orędownik“ długo, zanim go wykrztusił. Tak, tak, dla „geszeftu“ i na takie trzeba zdobywać się ofiary!...

* **Na kawał** bierze tutejsze pisma niemieckie, jaki „Polak“ ze Śremu „Franz Peissert“, chwaląc się ze swego uczestnictwa w „Sedanie“ i składając gorące dzięki „rządowi, który tyle uczynił dla pruskiéj prowincyi poznańskiéj i jéj obywateli“. Naturalnie blaty ucieszone ogromnie tym nabytkiem, reklamują bezpłatnie ciekawy egzemplarz „patryotycznego Polaka“.

* **Szowinizm** „Posenerki“ przybiera u niej z końcem kwartału znamiona porażenie mózgu Dzisiaj gorżkie czyni wyrzuty p Koellerowi, ministrowi spraw wewnętrznych, zarzucając mu wprost faworyzowanie imigracyi robotników pol-kich. Dla manszesterskich głowaczy z „Posenerki“ interesa rolnictwa oczywiście nie istnieją!

* **Z poczty**. Z dniem 1 października założony zostanie na Wildzie urząd pocztowy III klasy przy ulicy Cesarzewicza nr. 33/34.

* **Z Piły** donoszą, że urzędowa obdukcya zwłok ś. p. X. prob. Wody wykazała, że istotnie zmarł wskutek otrucia strychniną.

* **Gniezno.** Prezes rejencyi zakwestyonował wybór nowego burmistrza, ponieważ rada miejska nie oznaczyła terminu urzędowania nowego burmistrza.

* **Bukówiec** w Pr. Zach. P. Schulz chce sprzedać swą aptekę. Rodacy, którzyby ją nabyć chcieli, niechaj zgłoszą się niezwłocznie do p. dr. Hoppe, który najlepszą może im służyć informacyą. („Gaz Grudz.)

* **Ahlwardt** wystąpił, jak wiadomo w Gdańsku z wykładem. „Gazeta Gdańska“ słusznie ostrzega lud przed antysemityzmem niemieckim i cięty swój referat kończy trafną uwagą:

„Przeciwko wyzyskowi żydowskiemu walczyć nam do upadłego, ale walczyć godziwie, na zasadach chrześciańskich, nie tak po pogańsku i nieludzku, jak tego Ahlward żąda. To byłoby dla nas nieszczęściem, gdybyśmy się dali uwieść wyzyskiwaczom antysemickim. Jeśli chcą śmiecie wymiatać, niech wymiatają u siebie, a nas Polaków niech razem ze sobą nie pakują do jednego worka niby to aryjskiego na to, aby nas potem jak kota w miechu dobrze wygrzmocić i kazać nam za siebie kasztany z ognia wyciągać. Tymi głupimi my Polacy być nie powinniśmy. Co prawda, schwyciłem się, wydając na Ahlwardta 30 fen. — lepiéj żebym je był dał na Czytelnie ludowe — mądry Polak po szkodzie! I dla tego piszę to, aby z nas już nikt się nie dał schwycić i za plewy antysemitów niemieckich nie płacił ani „fiferlinga“.

* **Nowa kolonizacya!** Pp. Hansemann i radzca Stobbe z Berlina, ojcowie „landbanku“, założonego niedawno w celu zakupna ziemi polskiej, zwiedzili w ostatnim czasie kilka wsi w Prusach Zachodnich celem wykupienia ich i rozparcelowania oczywiście między Niemców!

(„Gaz. Gdańska“).

* **Chełmno.** Klinikę po p. dr. Rydygierze, który jako znakomity chirurg przed kilku laty powołany został na profesora akademii w Krakowie, kupił teraz p. Raabe, niemiec-katolik za 30,000 m.

* **Swiecie** Nasz czcigndny X. dziekan W. Block dnia 6 bm. został na całym prawym boku paraliżem ruszony Przy silnéj swéj konstytucyi i rychłéj pomocy lekarskiéj Bogu dzięki niebezpieczeństwo zostało usunięte i mamy nadzieję, że wnet stan normalny zdrowia niebawem powróci. Oby go nam Pan Bóg na długie jeszcze lata dla dobra Kościoła i swej parafii zachować raczył.

* **Gdańsk**, 16 września. Cesarz przybył na swoim parowcu „Hohenzollern“ w piątek do zatoki gdańskiéj, w któréj odbyły się ćwiczenia floty wojennéj. Flota wyruszyła za daleko na morze, że jéj gołem okiem dojrzeć nie było można. Do Gdańska cesarz wcale nie wstąpił. Wczoraj morze było wzburzone i deszcz przepadywał, choć więc mnóstwo ludzi udało się parowcami do Nowego Portu, nie mogli się doczekać przybycia cesarza, bo było za zimno. Parowce spacerowe, które puściły się na morze ku flocie wojennéj, wyglądały zdaleka jak łupinki, rzucane przez bałwany w górę i na dół. Lżejsze statki musiały nawracać, bo im groziło niebezpieczeństwo. O godz. 7 wieczorem dał się słyszeć na morzu huk armat na znak, że manewry ukończone i że flota została przez cesarza rozwiązaną. O godz. 7 i pół zajaśniały rakiety na morzu, na znak, że cesarz Wilhelm przybywa. Wśród sztucznego oświetlenia parowiec cesarski „Hohenzollern“ dobił do Nowego Portu i cesarz wysiadł w przystrojonéj w zieleń, purpurę i chorągwie przystani. Poczem udał się do oczekującego pociągu dworskiego, w którym przenocował. Dziś krótko po godz. 10 przed południem kilka strzałów armatnich zwiastowało, że cesarz wyjechał do Nowego Portu. Pociąg dworski w Gdańsku się nie zatrzymał, przejeżdżając z jednego dworca na drugi, by ruszyć w dalszą drogę na Tczew, Malbork do Rominten, dokąd udał się cesarz na polowanie.

* **Zaczepka i odp wiedź.** Z powodu blizkiego otwarcia gimnazyum cieszyńskiego kolportują szowiniści niemieccy w Cieszynie następujący wiersz:

„Geh, Bauer, hin, besuch das Land,
In dem die Polen wohnen!
Ein elend, halb verhungert Volk,
Milionen stolzer Drohnen!
So auch in Schlesien wird es sein,
Leihst du dein Ohr den Polen.
„Kochajmy się — wir lieben Euch“
Weil hier noch was zu holen.“

W odpowiedzi zamieszcza „Dzien. Polski“ nadesłaną mu trafną odpowiedź Polaka:

„Geh, Pole, hin — besuch das Land,
Wo d. . . . . Bauche frohnen,
Ein eigensinnig Räubervolk,
Milionen Räuber drohnen.
So auch in Schlesien war's bis jetzt,
Im alten Piastenlande . . .
Kochajmy się i gnajmy fort
Diese Raubritterbande.“

* **Dla kobiet.** Dzielne dyrektryzy w handlach strojów, bielizny i kostyumów pobierają w Niemczech pensye miesięczne w wysokości 150 do 350 marek. Sprzedawaczki pobierają wyjątkowo w najlepszym razie 250 m. a buchalterki i ekspedyentki znacznie mniej.

* **Jajko mędrsze od kury** było istotnie podczas egzaminu abituryenckiego w pewnem pruskiem gimnazyum. Jakiś prowincyonalny radzca szkólny, zapalczywy widocznie politykier, postawił abituryentom temat do wypracowania niemieckiego: „Przyczyny wojny z r. 1870/71.“ Kandydaci do świadectwa dojrzałości okazali atoli, że w cnocie samopoznania postąpili dość wysoko, albowiem po godzinnéj rozwadze oświadczyli, że temat jest niemożliwy — oczywiście w przeświadczeniu, że studya gimnazyalne nie uprawniają do odgrywania roli historyka lub dyplomaty.

* **Węgry**. Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, że konferencya Biskupów, obradując nad wydaniem wspólnego listu pasterskiego, trzymała się następujących punktów wytycznych: 1) Kościół słucha ustaw świeckich, wzywa nawet wiernych, aby tak czynili, co jednak nie przeszkadza, aby przeciw złym ustawom protestował i za pomocą środków prawnych dążył do ich zmiany; 2) Kościół metryki swoje będzie prowadził daléj; 3) Sąd kościelny w sprawach małżeńskich utrzymuje się w mocy; 4) Sposobu postępowania przy zapowiedziach i ślubie nie zmienia się; 5) małżeństwa mieszane, o ile odpowiadają kanonom, odbywać się mogą w kościele, jeżeli nie, ograniczyć się należy do tak zw. asystencyi biernéj duchownego; 6) małżeństw chrześcian z niechrześcianami bezwzględnie nie wolno błogosławić i uważać je należy ze stanowiska Kościoła jako konkubi. nat. — Wszyscy Biskupi wydadzą wspólny list pasterski do kleru po łacinie, do ludu po węgiersku.

* **Bruksela** 13 września. Kongres rólniczy znaczną większością głosów przyjął wniosek delegata belgijskiego Allarda, oświadczający się za utworzeniem międzynarodowego towarzystwa bimetalicznego, celem udzielenia pomocy rolnictwu.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 18 września św. Tomasza z Wil.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 40. Zachód o godzinie 6 minut 7.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Wesoły deklamator.“** Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramatów, monologów, dyalogów, komedyjek, przysłów, przypowieści, facecyi i anegdotek polskich. — Ułożył Zagłoba. — Poznań. — Nakładem ruchliwéj firmy poznańskiéj Karola Kozłowskiego ukazała się pod powyższym tytułem bardzo użyteczna i pożądana w szerokich kołach książka, która na 120 stronach mieści nader wielką obfitość dobrze dobranego materyału wszelkiego rodzaju humorystki polskiéj. Mamy tu wiersze humorystyczne takich autorów, jak Bartelsa, Niemcewicza, Franciszka Morawskiego, Odyńca, Felicyana Faleńskiego, Błotnickiego, Stanisława Grudzińskiego, Asnyka, Krashara i Derdowskiego, epigramata i fraszki Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Wacława Potockiege, Leona Potockiego, Legatowicza, Antoniego Góreckiego, Aleksandra Fredry, Ignacego Krasickiego, Minasowicza, Nowosielskiego i innych, 3 wyborne monologi Klemensa Junoszy, dyalog obyczajowy Faustyna Swiderskiego, komedyjki, a pomiędzy niemi komedyjkę „Z chłopa król“ Piotra Baryki, wyborne staropolskie facecye i wielką obfitość sentencyi staropolskich przysłów i przypowieści Reja, Wacława Potockiego, Salomona Rysińskiego, Ignacego Chodźki, Krasickiego, Drużbackiéj, Zółkowskiego, Wacława Rzewuskiego, X. Baki, Naruszewicza i innych.

Za zaletę tego dziełka poczytać należy, że nie ma w niem żadnych trywialnych, nieestetycznych lub wręcz nieprzyzwoitych utworów, to też bez obawy może ono znaleźć się w każdym domu polskim. Cena dziełka wynosi tylko jednę markę, czyli 60 ct,

* **Kalendarz Maryański** na rok 1896. Drukiem i nakładem Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku. Cena 60 fen.

Niewątpliwie jeden z najlepszych polskich kalendarzy, ozdobiony pięknemi ilustracyami, że tylko wymienimy „Narodzenie P. Jezusa“, cudowne kościoły Najśw. Maryi Panny w Polsce i na Rusi oraz znajdujące się w nich obrazy Matki Boskiéj; Przenajświętsza Rodzina, Stachiewicza Najśw. Marya Panna w ucieczce do Egiptu, piękne ryciny Kościuszki, Kaźmirza Pułaskiego, Kilińskiego i innych, wreszcie dodano bardzo udatną Mapę Polski w granicach z roku 1772. Kalendarz obejmuje także kilka powiastek do czytania bardzo zajmujących, z ilustracyami i bez nich; tytuły ich są: „Nie ma jak mądra głowa“, „Miłość zwycięża“ i t. d. Nie brak tu i humorystyki z ilusttacyami. Najpiękniejszą ozdobą kalendarza jest artykuł p. t. „W stuletnią rocznicę trzeciego rozbioru Polski“.

Kalendarz ten nabywać można także w naszéj drukarni.

Skandal.

* **Na kościół dla Ojca św.:**

M. Y. T. Merdas i B. M Sobieralska z Miejskiéj Górki 3 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 września.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Raczyński ze Stajkowa, pani Dobrzycka ze Skoków, X. prob. Szymański z Niestronna, Abrahamsohn i Roth z Berlina, Meyer z Krotoszyna.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica stale.		
na wrzesień . .	135 25	136
na październik .	136 50	136 75
Żyto stalej.		
na wrzesień . .	115 —	115 75
na październik .	116 —	116 75
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	44 20	44 —
na grudzień . .	43 60	43 50
Okowita słabiej.		
eksportowa . .	34 70	34 50
na wrzesień . .	38 30	8 —
na październik .	38 —	37 80
na listopad . .	38 —	37 80
na grudzień . .	38 —	37 80
na maj . . .	39 —	38 80
spożywcza . .	— —	54 2
Owies		
na wrzesień . .	114 50	115 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .		
okowity kw. eksp.	160,000	30,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	15	16
Niem. 3% poż. pan.	99 04	99 75
Consol. 4% . .	104 10	104 —
Consol. 3½% .	103 80	103 50
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 50
Pozn. 3½% l. zast	100 50	100 30
Pozn. 4% l. rent.	105 60	105 60
Pozn. 3½% l. rent	102 90	102 90
Poznań. oblig. .	101 80	101 75
Nowa Pozn. poż.	101 70	101 70
Austr. banknoty	169 65	169 80
Austr. renta srbr.	101 30	101 30
Ros. banknoty .	219 75	219 75
Ros. listy zastaw.	103 50	103 70
Węg. 4% renta zł.	103 30	103 20
Węg. 4% „ kor.	99 80	99 70
Aust. kred. akcye	251 6	250 25
Lombardy . .	47 40	47 20
Disconto com. .	227 40	227 25

Usposobienie: wzmoc.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
16. Po połud. 2	758 3	PłnPłnZ. um.	zachm	+13 6
16 Wiecz. 9	755,3	PłnPłnZ. um.	zachm.[1])	+12 9
17. Rano 7	754,6	Z. słaby.	zachm[2])	+12 0

[1]) Po południu deszcz (0,3 mm.)
[2]) Nocą deszcz (0,9 mm.); rano mgła i słaby deszcz.

Dnia 16 września maximum ciepła +15,2° Cel.
16 „ minimum „ +10 7

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Hamburg, 16 września. Okowita spok., wrzesień-październik 17⅜ żąd., październik-list. 18¼ żąd., listopad-grudzień 18⅛ żąd., grudzień-styczeń 18— żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 74—, za grudzień 72⅜, za marzec 71¼, za maj 70¼. Usposobienie: potw. Obrót 2500 worków.

Wrocław, 16 września 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	70	14	40	14	20	13	70	13	20	12	70
Pszenica żółta	14	60	14	30	14	10	13	60	13	10	12	60
Żyto	11	80	11	70	11	60	11	50	11	40	11	20
Jęczmień	14	60	13	80	12	70	12	30	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	50	11	00	10	50	10	0	9	50
Groch	12	50	12	50	12	0	11	5	11	5	10	50

Magdeburg, 16 września. Cukier ziarnisty excl. worka 92 % 10.75, cukier ziarn. excl. 88 % Rendem. 10.20 Drugi produkt excl., 75 % Rendem. 7.75. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 22,00 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 9.80— płac., 10,00— żąd. październik 10,27½ płac. 10,27½ żąd., listopad-grudzień 10,37½ płc., 10,45— żąd., styczeń-luty 10,67½ pł., 10,70— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytun!
(101)
„VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (3), borowych (1) 12, buchalterów (1) 10, ceglarzy 4, destylatorów (1) 10, elewów gospodarczych (1), garncarzy (1), golarzy (1), gorzelników (1) 12, introligatorów (4), kancelistów 14, kołodziei (4), kowali (5) 10, krawców (4), leśniczych (1) 8, maszynistów 6, mleczarzy (2), młynarzy (2) 8, mularzy 3, ogrodników (2) 30, owczarzy 4, palaczy 3, piekarzy 2, pisarzy (1) 22, pisarzy gosp (1) 6, pomoc. biur. (1) 18, przewodniczących biura (1) 4, rachmistrzów 3, rymarzy (4), ślusarzy 5, służących (1) 8, techników budown. 2 tokarzy (1), tokarzy w żelazie (1), urzędni-ków gospodarczych (1) 14, uczni różnego zawodu (110) 25, włódarzy (1) 10, zegarmistrzów (3), organistów 4.

bon freblowskich (1) 7, buchalterek (2) 14, dziewek (6), dziewcząt do dzieci (18), gospodyń (16) 12, kasyerek 12, kelnerek (2), kobiet do dzieci (4), kucharek (10) 2, mamki (2) 1, panien do strojów (1), panny służące (1) 8, panien do dzieci (3) 8, panien do towarzystwa 3, pokojówek (16) 8, służebnic (25) 10, sprzedawaczek (6) 22 wyręczycielek pani domu (2) 20.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli **krótki zbiorek modlitw**
ułożył **S. B.** (364)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek
stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

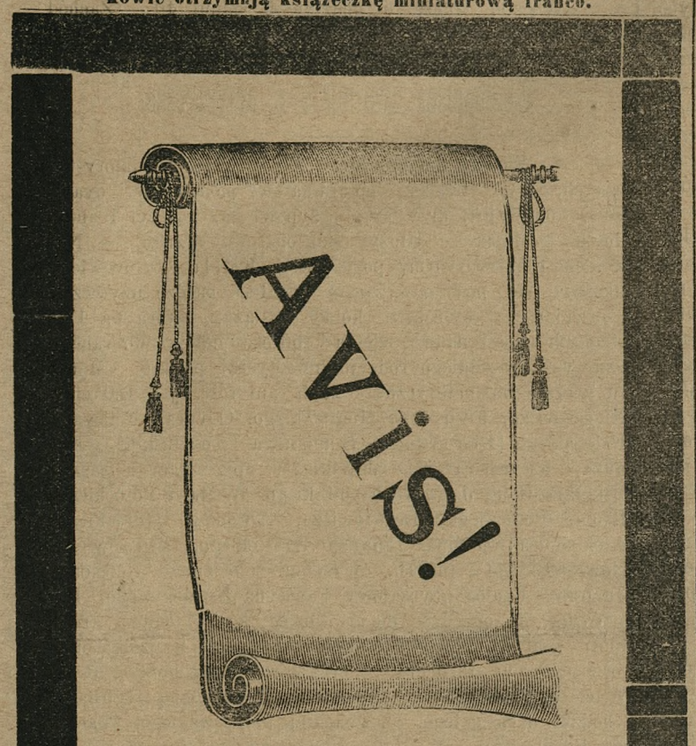

W końcu września r. b. zakłada **Teodor Werner z Hamburga** pod firmą:

Stow. Bazarów obuwia
Teodor Werner
w Poznaniu (354)
S. Berlińska ul. 8.

w obecnych czasach odpowiednio i z przepychem urządzony
SKŁAD
gotowego obuwia.

Sprzedaż po bardzo nizkich, lecz ściśle stałych cenach.

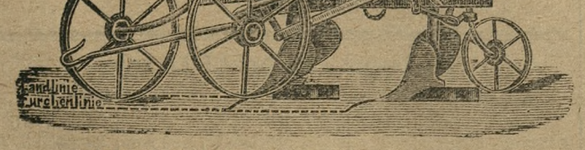

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix" znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Bank Ziemski
w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (112)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, po zem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Marka ochronna.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na o tatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

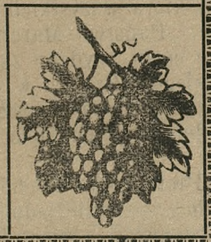

Powróciłem.
Dr. Pomorski
specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie.
Poznań, Wilhelmowska ul. 16.
10—11 i 3—5. (403)

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz	„	1,75

Cena za litr włącznie butel. i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Wróciłem z Reinerz
Dr. W. Stan
Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu. 411

Dr. Chrzelitzer,
Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specyalista na choroby skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie
od godz. 10—12 i 4—6.
Niezamożnych leczy bezpłatnie.

Osoba
w średnim wieku, obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, gotowaniem i prasowaniem życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie jako **gospodyni.** — Łask. zgłosz. prosi nadesłać pod lit. F. M. B. poczta Mokronos per Damasławek (Elsenau) poste restante. (396)

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (156)
są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(110) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny
i stołowizny.

Nowo otwarta!
RESTAURACYA „MONOPOL"
połączona (399)
z pięknym wielkim ogrodem
ulica Wilhelmowska nr. 27 naprzeciwko poczty
poleca
wyborne obiady po **1** M. | śniadania po **30-40** fen.
w obonamencie 90 fen. | Obfity spis potraw każdego czasu.
Wyszynk dobrych tutejszych i monachijskich piw.
S. WĘDZICKI.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Dostarczanie wody
za pomocą
artezyjskich studni świdrowych
Inżynier specyalista w świdrowaniu w głąb ziemi (392)
Olaf Terp z Danii
w Wrocławiu.

W. BECKER
plac Wilhelmowski 11
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (131)

Pomocnika
handlowego
obeznanego w branży łakoci i win, oraz (419)
ucznia
z wykształceniem tercyanera przyjmie natychmiast
A. Cichowicz.

Skład i pracownią
zegarków, okularów,
złotéj i srebrnéj biżuteryi
znacznie powiększam i przenoszę od października b. r. do własnego nowo przebudowanego domu
pod nr. 2
przy ul. Wrocławskiéj.
Potrzebuję więc jeszcze
trzech pomocników
zegarmistrzowskich z lepszem fachochowem wykształceniem. Życzyłbym sobie Polaków katolików, trzeźwych, dobrych pilnych i akuratnych w pracy i moralnego prowadzenia się. Dam chętnie rocznéj pensyi **tysiąc** i więcéj marek, wedle zdolności. Także przyjmę **kilku uczni** z talentem i zamiłowaniem do delikatnéj mechaniki i z dobrą nauką szkólną. (350)
J. Białas
w Poznaniu, Wrocławska ulica w bliskości Starego Rynku.

Znajdzie umieszczenie
nauczycielka Polka
z gruntowną znajomością języka francuzkiego i muzyki
Agence Internationale
Mme de Sikorska,
Kraków, Hôtel Saski. (409

Młodzi rólnicy,
którzy przed wstąpieniem do wojska, zajmowali posady pisarzy gospodarczych, a po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń od służby wojskowej uwolnieni zostaną, a pragną powrócić do dawnego zawodu, mogą otrzymać korzystne umieszczenie, zgłaszając się pod adresem **C. D. poste restante Śmigiel** i dołączając kr tki życiorys i **kopią** świadectwa z odbytej wojskowości. (388)

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.